Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 151 **Kraków, Czwartek dnia 4 Czerwca 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów o rychłe nadsełanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Czerwiec 2 k. 70 h. w miejscu, bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści: Conan Doyle W „Sępich szponach“. W ilustrowanym „Głosie Narodu“ rozpoczętą przez Arnolda Benetta „Hotel Babilon“. 21 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z ukończoną sensacyjną powieścią „Conan Doyle „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor. 40 h., Jan Mieroszewicz „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona 80 hal., a powieść Józefa Rogosza „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Krecia robota.

Agitacja wszechniemiecka. — Uniwersytet wakacyjny. — Salzburg. — Profesorowie z Niemiec. — Skupienie młodzieży. — Tolerancja rządu. — Zróbmy uniwersytet wakacyjny w Krakowie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc agitacja wszechniemiecka, antyaustrjacka, dążąca do zjednoczenia Niemców w jeden związek państwowy, czyni coraz to większe postępy. Ta agitacja posługuje się prasą, propagowaniem protestantyzmu, zasiłkami pieniężnymi, żywem słowem, broszurami. Bardzo często schodzi z drogi prawa, działa nielegalnie i — zrzucając maskę— nie kryje zamiarów antypaństwowych. Nie chce widzieć owej roboty obecny gabinet biurokratyczny; nie chcą zabrać głosu w tej sprawie owe stronnictwa narodowe w Izbie poselskiej, którym Austrja jest w dzisiejszej sytuacji schronieniem i których obowiązkiem byłoby zatem czuwać, aby nam nie zapalano dachu nad głową.

Agitacja wszechniemiecka przygotowuje obecnie nowy środek, obliczony na połów młodzieży austro-niemieckiej, na wpojenie w świeże zapalne głowy studenckie idei o „większych Niemcach“...

W uroczym Salzburgu, gdzie na oba brzegi bystrej, młodzieńczej Salzach szereg arcybiskupów, mecenasów Piękna, rzucił cudowne miasto włoskie, w owym Salzburgu, który Aleksander Humboldt obok Neapolu i Konstantynopola zaliczał do najpiękniejszych miejscowości ziemi całej, — ma powstać obecnie „uniwersytet wakacyjny“. Nauka — to wielkie słowo. I gdyby owym panom profesorom, tudzież docentom tylko o naukę się rozchodziło, możnaby przyklasnąć podobnemu projektowi.

Proszę sobie wyobrazić prześliczne miesiące letnie: lipiec, sierpień, wrzesień, słońce, które wszystko woła do życia i do uciechy; proszę sobie uprzytomnić miasto niby z baśni czarodziejskiej, a nad miastem góry, zielone, cieszące oko malowniczymi konturami; na jednej z nich stara twierdza, siedziba arcybiskupów, panów duchownych tego grodu i księstwa.

O parę staj za miastem granica bawarska; przez miasto biegnie szlak wszechświatowy turystów...

W takiem mieście i o takiej porze spędzić trzy miesiące, by po parę godzin dziennie z ust profesorów przejętych czcią dla wiedzy czystej, czerpać naukę — to prawdziwa rozkosz dla młodzieńca, który dopiero w życie wchodzi i dla starca, który tę wędrówkę doczesną lada rok będzie musiał opuścić. I gdyby owym profesorom rozchodziło się jedynie o szerzenie światła, nie ganić, ale oklaskiwać należałoby podobny projekt. Naprawdę przecież inicjatorzy mają na oku cel polityczny, a nie naukowy. Komitet organizacyjny ma się składać z profesorów i docentów austro-niemieckich, ale do wykładów będą i są już zaproszeni przeważnie profesorowie wszechnic z Rzeszy niemieckiej.

Do uczęszczania na wykłady komitet będzie zachęcał studentów uniwersytetów austro-niemieckich z Rzeszy. Inicjatorom zależy bowiem na zmieszaniu się młodzieży niemieckiej z obu państw, na skuciu ich wspólną obręczą pojęć, przekonań, zapatrywań, haseł, celów. I jak w fizyce ciała mniejsze są przyciągane przez ciała większe, tak samo i w życiu politycznem mniejsze zbiorowiska są przyciągane przez większe, czyli, mówiąc wyraźniej, młodzież austro niemiecka będzie przyciąganą politycznie przez Niemców Rzeszy.

Jako punkt agitacji politycznej Salzburg jest wybornie wybranym. Nie ma do niego daleko młodzież z Wiednia, z Gracu, z Innsbrucku; nie ma daleko z Monachjum, z Stuttgartu, z Heidelbergu i Jeny. Pospieszy tam chętnie student z Lipska i z Berlina. Tak więc pod okiem rządu austrjackiego, pod pozorem niby to niewinnej instytucji naukowej powstaje nowa kuźnia wszechniemiectwa, czyli innemi słowy, prusofilstwa. A za materjał operacyjny panowie prusofile biorą to, co dla każdego państwa lub narodu jest najcenniejszem: młodzież, to jest przyszłość. Trzeba im przyznać, iż działają bardzo zręcznie, patrzą na daleką metę, snują plany nietylko na dzisiaj lub na jutro, słowem, stoją nieskończenie wyżej, niż ministrowie austrjaccy.

Prócz tego krótkowidztwa uderza nas niemile jeszcze inna okoliczność: podwójna miara, którą się rządzi obecny gabinet, rzekomo beztronny, w stosunku do Niemców i do Słowian. Niemcom pozwala się na wszystko, nawet na roboty krecie, podkopujące podwaliny tego państwa. Gdy jednak chodzi n. p. o wiec narodowy polski, wówczas poufnie, ale z wielkim naciskiem zmusza się organizatorów do rozmaitych ograniczeń, krępujących swobodę narad i paczących właściwy cel, właściwą myśl przewodnią zjazdu. W Salzburgu pod postacią „uniwersytetu wakacyjnego“ rząd austrjacki będzie tolerował kuźnię prusofilstwa. Ciekawy jestem, co za minę zrobiłby ten sam gabinet rzekomo beztronny, gdyby w Krakowie urządzono latem uniwersytet wakacyjny z wykładami historji i literatury polskiej, obliczony głównie na młodzież z innych zaborów, na tę młodzież, pozbawioną nauki w ojczystym języku o sprawach ojczystych?

Spróbować warto, choćby dla młodzieży z Poznańskiego i Śląska. Wszak i to poddani Rzeszy, jak owi, którzy przyjadą do Salzburga.

Rezolucje wiecu narodowego.

II.

Ludność polska w środkowych i wschodnich powiatach Galicji.

Ochrona ludności polskiej w powiatach środkowych i wschodnich Galicji wymaga:

1) Czuwania nad utrzymaniem jedności całego kraju, tudzież wszystkich krajowych władz i zakładów.

2) Utrzymania polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego, politechniki, szkół średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich, niemniej polskich szkół ludowych, oraz ciągłego pomnażania zakładów polskich.

3) Czuwania nad utrzymaniem polskiego charakteru miast i miasteczek tudzież wsi, zamieszkałych przez ludność polską.

4) Uświadamiania narodowego polskiej ludności włościańskiej i robotniczej za pomocą szkoły, kościoła, towarzystw, czytelni i perjodycznych wieców polskich.

5) Podniesienia dobrobytu ludu polskiego przez pośrednictwo pracy i ułatwienie zarobkowania, przez kółka rolnicze i kasy pożyczkowe, oraz przez krzewienie przemysłu domowego i ułatwienie zarobkowania.

6) Dążenie przez porozumienie stronnictw narodowych polskich, do solidarnego działania wszystkich Polaków bez względu na różnice partyjne i klasowe we wszystkich wypadkach, w których tego interes narodowy wymaga.

7) Czuwania nad przestrzeganiem postanowień „Concordii“ popierania budowy kościołów, tworzenia parafij rzymsko-katolickich i zakładania burs polskich.

(Do tego ustępu pan Adolf Cieński zgłasza wniosek tej treści: Przestrzeganie święcenia świąt obrządku rzymsko-katolickiego przez ludność tego obrządku).

Opieka nad wychodźcami za Ocean.

A) Prof. Thullie wnosi:

Wiec narodowy uznaje potrzebę utworzenia polskiego towarzystwa im. św. Rafała dla opieki nad wychodźcami zamorskimi.

B) P. R. Dmowski wnosi:

1) Najkorzystniejszem dla przyszłości narodowej stałego wychodźtwa zamorskiego z naszego kraju jest skierowanie go do okolic, w których już liczniejsze są osady polskie i w których są warunki utrzymania i rozwoju narodowego.

2) Obowiązkiem naszego społeczeństwa tu, w Europie, jest:

a) starać się o zabezpieczenie potrzeb religijnych naszych osadników przez wysyłanie tam duchowieństwa, zdolnego należycie sprostać temu zadaniu.

b) Łożyć przez dłuższy czas na podniesienie kulturalne osadników na oświatę polską za morzem, dopóki osadnictwo nasze same nie dojdzie do należytego pojmowania tych zadań.

3) Popierać wszelkie szczere przedsięwzięcia ekonomiczne, mające na celu podniesienie siły i znaczenia polskości w kolonjach zaoceanowych.

Reforma Rady szkolnej krajowej.

Wiec uznaje niezbędną potrzebę takiej reformy Rady szkolnej krajowej, ażeby wzmocnić w niej czynniki autonomiczne, reprezentujące życie i potrzeby społeczeństwa narodowego i czynnikom tym zapewnić większy, niż dotychczas wpływ na kierunek wychowania publicznego w kraju.

Organizacja szkół dla mniejszości narodowych.

Wiec narodowy wyraża przekonanie, że dzisiejsze ustawodawstwo szkolne nie zabezpiecza mniejszości narodowych i naglące potrzebą jest reforma w tym kierunku, ażeby w gminach i okręgach szkolnych o ludności mięszanej powstawanie i utrzymywanie szkół ludowych dla mniejszości narodowych zostało umożliwione i zabezpieczone przy udziale funduszu krajowego.

Szkoła średnia w stosunku do potrzeb społeczeństwa.

1. Szkolnictwo średnie domaga się u nas gruntownej reformy, uwzględniającej naszego ducha narodowego, właściwości polskiego umysłu i najpilniejsze potrzeby społeczeństwa.

2. W szczególności wziąć należy pod uwagę następujące względy:

a) należy uczniom szkół średnich dać dokładną znajomość dziejów Polski, literatury polskiej i obecnego stanu społeczeństwa polskiego;

b) szkoła średnia winna najbaczniej zwracać uwagę na swoje wychowawcze zadanie, a więc szkoła musi uczniom dać te niezbędne pierwiastki wychowawcze, których nie mogą otrzymać w rodzinie;

c) najpilniejszą dziś potrzebą społeczeństwa jest dźwignięcie ekonomiczne kraju, do którego trzeba przedewszystkiem odpowiednich ludzi, a tych musi wychować szkoła, musi więc ona wyrabiać w młodzieży zalety, niezbędne w działaczach ekonomicznych.

O nauce języka polskiego w szkole średniej i wyższej.

1) Wiec narodowy, uznając dotychczasowe długoletnie usiłowania władz szkolnych i nauczycielstwa, w celu podniesienia poziomu nauki języka polskiego w szkołach krajowych, domaga się, aby nauka ta stała się osią wykształcenia szkolnego w szkołach ludowych i średnich, aby poświęcono jej więcej, niż dotychczas czasu i położono większy nacisk na przygotowanie nauczycieli do jej udzielania.

2) Wiec narodowy domaga się, aby w uniwersytetach krajowych nauce języka i literatury polskiej stworzono lepsze, niż obecnie, warunki rozwoju przez pomnożenie liczby katedr profesorskich tego przedmiotu, przez wydatniejsze wspomaganie seminaryów naukowych i tworzenie stypendjów odpowiednich.

3) Wiec narodowy domaga się, aby w szkołach wyższych i specjalnych, ustanowiono, gdzie ich niema lektoraty, lub docentury języka polskiego.

4) Wiec narodowy, uznając potrzebę, by z nauki dziejów literatury polskiej wynosiła młodzież szkół średnich prawdziwe odczucie ducha narodowego, wiarę w siły umysłowe naszego narodu i zapał do wszystkiego, co te siły nasze pomnaża — domaga się traktowania tego przedmiotu ze stanowiska historycznego, w związku z wypadkami politycznemi, z całym ruchem umysłowym i stanem kulturalnym i społecznym Polski, domaga się dalej tonów większej energii i zaufania w potęgę i znaczenie naszej poezji zwłaszcza XIX wieku, domaga się wreszcie większego uwzględnienia literatury najnowszej, tak artystycznej, jak i naukowej, uzupełnienia w tym kierunku bibliotek szkolnych i ułatwienia przez to młodzieży pracę nad samokształceniem i zdobyciem samodzielnego sądu.

O wychowaniu narodowem.

1) Wiec narodowy, uznając, że wobec ciężkich warunków naszego bytu i konieczności ciągłej walki o nasze prawa, potrzeba nam dzielnych jednostek, a widząc równocześnie w wychowaniu rodzinnem podstawę i źródło całego kierunku życiowego, wyraża przekonanie, że to wychowanie winno być oparte na budzeniu głębokich uczuć narodowych, na zaznajamianiu z naszemi dziejami i na wyrabianiu poczucia obowiązku, prawdziwej samodzielności i budzeniu energji życiowej.

2) Wiec uznaje potrzebę organizowania związków i stowarzyszeń, któreby, objąwszy siecią cały kraj, zaopiekowały się młodzieżą, pozbawioną kierunku moralnego i wszelkiej pieczy.

3) Wiec narodowy uznaje potrzebę ciągłego działania na szersze masy w duchu narodowym, za pomocą odczytów, pogadanek i popularnych publikacyj z zakresu wychowania w ogólności, a wychowania narodowego w szczególności.

Sokolstwo polskie wobec pracy narodowej.

Sokolstwo polskie obrało sobie obok wychowania fizycznego, jako cel swój — wyrabianie w jednostkach ducha karności, dzielności i wytrwałości i jest szkołą obywatelskiego i narodowego życia. Jako takie, należy Sokolstwo do tych czynników, które w rozbudzaniu życia narodowego jednę z najważniejszych ról odgrywają, za czem idzie, że w szeregach swoich mieścić powinno jak najliczniejsze zastępy tych, którym dobro naszego społeczeństwa na sercu leży.

Likwidacja Banku kredyt.

I.

W numerze wtorkowym podaliśmy wiadomość o walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku kredytowego w likwidacji. Ponieważ sprawa tego posiedzenia zainteresowała szerokie sfery, przeto dziś podajemy szczegółowy referat o zgromadzeniu.

Na zebraniu tem byli obecni Z. Majewski, J. Cybulski, dr W. Godlewski, dr A. Zgórski, J. K. Zieliński, A. Libman, dr A. Buresz, K. Kazubski, N. Ulmer, M. Majewski, dr M. Lewakowski, St. Żaba, Władysław ks. Sapieha, St. Moraczewski, dr Wł. Górecki, L. Dydziałowicz, dr Henryk Wielowieyski, A. Schütz i dr L. Zion, reprezentujących akcji 3.119, głosów 310.

Ks. Władysław Sapieha, jako prezes komitetu likwidatorów zagaja posiedzenie.

P. Moraczewski, jako likwidator, zdał następujące sprawozdanie komitetu likwidacji:

„Po myśli powziętych na poprzedniem walnem zgromadzeniu dnia 9 sierpnia r. z. uchwał, oddzieliliśmy w zupełności interesy działu bankowego od interesów borysławskich.

Za interesy bankowe, których saldo czyste wynosiło według bilansu z r. 1901 k. 2,152.920, hal. 27, objął gwarancję Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, gwarancję do 1,700.000 k. Aktywa te zmniejszyły się w r. 1902 o koron 1,508.430 hal. 17, a zatem zostało do zrealizowania 644.490 k. 10 h. z gwarancją 191.569 k. 83 h.

Z chwilą przedłożenia niniejszego sprawozdania obligi Banku galic. dla handlu i przemysłu spadły do kwoty 78 114 k. 36 h., a pozostaje jeszcze do zrealizowania 531.035 k. 63 h., których wpływ w razie pokrycia reszty pretensji Banku galic. dla handlu i przemysłu będzie można użyć na cele wskazane układem z dnia 9 sierpnia r. z.“

„Interesy borysławskie poprawiają się tak pod względem technicznym jak i handlowym. — Wprawdzie rok ubiegły wykazuje jeszcze stratę 342.398 k. 95 h. ale można uważać okres inwestycyjny za ukończony i jest nadzieja, że już rok bieżący okaże się znacznie korzystniejszym.

„W roku ubiegłym nastąpił obrachunek z pp. gwarantami. Wszystkie gwarancje wpłynęły i ostateczna strata na likwidacji wynosi 52.657 k. 72 h. Suma ta na rachunkowe pokrycie w wykazanych powyżej aktywach działu bankowego i przewidzianych zwyżkach z rezerw. — Obecnie więc zakończenie likwidacji zawisło od zrealizowanych kopalń borysławskich, których wartości w czasie i terminie zakończenia likwidacji niestety przewidzieć nie można.“

Członkowie wydziału rewizyjnego akcjonarjusze pp. Schütz i Wielowieyski zabierają kilkakrotnie głos, powołują się na uchwały walnego zgromadzenia Banku dla handlu i przemysłu i żądają, ażeby odroczono udzielenie absolutorjum komitetowi likwidacyjnemu z czynności i rachunków za rok 1902. Wniosek ten jednak upadł 292 głosami przeciw 18.

P. Narcyz Ulmer, jako członek komisji rewizyjnej utrzymuje, że komisja ta przez lat 4 bez przerwy sprawdzała wszelkie możliwe rachunki, księgi, stwierdziła ich zgodność z rzeczywistym stanem pasywów i aktywów, wobec czego p. Ulmer stawia wniosek:

„Walne zgromadzenie galicyjskiego Banku kredytowego w likwidacji udziela komitetowi likwidacyjnemu absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1902.“

Absolutorjum uchwalono 292 głosami na 310 głosujących. Wybrano następnie likwidatora dra Alfreda Buresza i ten sam wydział rewizyjny na rok 1903, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący walne zgromadzenie zamknął.

Tak brzmi sprawozdanie zgromadzenia lwowskiego. Do cyfr tych i oświetlenia ich przystąpimy niebawem.

BUNT.

NOWELLA L. WERESSAJEWA.

3 (Ciąg dalszy).

— Nie mój kochany, nie upieraj się.. Nie pozwalam i skończona sprawa. Niema nawet o czem mówić.

— O czem nie warto mówić? O co tu chodzi? — zapytał ojciec, który w tej chwili wszedł do salonu.

— Ach, głupstwo, Mitia chce koniecznie jechać do młyna.

Ojciec zmarszczył czoło.

— A ty tam po co? Wytłomacz to sobie mój chłopcze. I bez ciebie się tam doskonale obejdą. Kładź się oto lepiej spać. Już dawno pierwsza minęła. Spać dziewczyny — zakomenderował ojciec, zwracając się do sióstr. W tej chwili do łóżek wszystkie... Marsz! Raz... dwa... trzy!

Słysząc wesoły głos ojca, siostry rozruszały się trochę. Ucałowały rodziców na dobranoc i odeszły. Matka udała się za ojcem do jego gabinetu. Ja postałem jeszcze chwilę w pustym salonie i wreszcie poszedłem na górę. W ciemnym przedpokoju, koło okna rysowała się niewyraźnie czyjaś niewielka sylweta. Przyjrzałem się: była to Liza. Nerwowo gryzła paznogcie u rąk, wpatrując się we mnie badawczo zasępionym błyszczącym wzrokiem. Spojrzenia nasze skrzyżowały się i mimo woli przystanąłem.

— Mitia — szepnęła Liza — uroczyście patrząc na mnie.

— Co? — zapytałem jej jeszcze cichszym szeptem.

— Mitia... Czy ty pojedziesz? tam...

— Słyszałaś przecież, że ojciec nie pozwolił — odparłem ponuro.

— Ja nie wiem.., Ja bym... Liza rozejrzała się trwożliwie dookoła.

Straszna złość ogarnęła mię nagle.

— Cobyś ty... krzyknąłem.. Na co ty tu czekasz? Pierwsza minęła i dawno już spać powinnaś... Powiem ojcu, że ty tu po nocach.. Nie dokończyłem i wyszedłem prędko, zatrzasnąwszy drzwi za sobą.

III.

Kiedym przyszedł do siebie na górę, serce mi biło silnie, kolana drżały i uginały się podemną. Postałem chwilę pośrodku pokoju, potem zbliżyłem się do okna i otworzyłem je na rozcież. Wiatr powiał gwałtownie na pokój i obrzygał mię deszczem. Na dworze ciemność panowała tak straszna, że nie widziałem nawet drzew, które szumiały koło domu. Wychyliłem się z okna i zacząłem patrzyć na lewo, na podwórze.

W mroku snuły się mdławe ogniki trzech czy czterech latarni; w drżącem ich świetle ukazywały się raz po raz to łeb koński, to tył wozu, to wreszcie postać jakiegoś parobka. Z wyciem wichru mieszały się grube, zaspane głosy ludzkie i natężone rżenie koni. Patrzyłem drżąc na całem ciele.

Parobcy uwijali się raźno. Konie były zaprzężone, płomyki latarni, zamigotały szybciej, rozległy się nawoływania i turkot kół i po chwili wszystko, latarnie, ludzie i konie, — zginęło w mroku. Straciłem nagle fantazję, przestałem drżeć i zniechęcony zupełnie z jakimś nieskończenie przykrem uczuciem w duszy, odwróciłem się od okna. Wziąłem jakąś książkę i probowałem ją czytać. Książka była bardzo ciekawa i zawsze się nią zachwycałem. Ale, teraz wydała mi się tak bezbarwną, czczą, pustą. Cisnąłem ją po chwili i znowu wychyliłem się z okna.

Deszcz lał i lał bez ustanku; drzewa chyliły się pod wiatrem i jęczały głucho. Wytężyłem słuch. W szumie deszczu majaczyły mi się jakieś przeraźliwe jęki, jakiś trzask i łoskot.

Na podwórzu rozległ się tentent galopującego konia.

— Mikołaj! — zawołał ktoś donośnie. Idź weź od Stepanycza wiosła... Łódki tam chcą!

Serce mi w piersiach zabiło silniej. Poznałem głos Herasima. Niby się ucieszyłem z jego powrotu, ale znowu zacząłem drżeć na całem ciele.

Na podwórzu zamigotało światło latarni. — Wkrótce dobiegł mię odgłos rozmowy. Herasim sprzeczał się o coś ze stróżem Mikołajem.

— Widzisz go... djabelskie dziecko!.. — rozległ się zagniewany głos Herasima. Sam z nią sobie przecież rady nie dam... Wioseł nigdy w rękach nie miałem!

Coś mię podrywało nagle. Z zapartym oddechem zacząłem się pospiesznie ubierać. Włożyłem nagle palto, czapkę i wylazłem przez okno. Czepiając się rękami i nogami oślizgłych belek, zesunąłem się na dół i zeskoczyłem w rosnące pod oknem krzaki bzu.

Szybkie łaskotliwe dreszcze biegały mi po karku i po plecach. W piersiach jak gdyby coś wzbierało i tłumiło mi oddech. Zaciskając pięści podbiegłem do kłócących się.

— O co wam chodzi? — zapytałem Herasima.

— Djabelski synu... — powtórzył Herasim, spojrzawszy na mnie i nie odpowiadając na moje pytanie znów zwrócił się do Mikołaja. Pójdziesz czy nie.. boisz się, przecież sam nie dam sobie rady.,.

— Mówiłem ci już raz, że mi pani nie pozwoliła odchodzić od domu — odburknął Mikołaj.

— „Pani nie pozwoliła“ — przedrzeźniał go ze złością Herasim... Tchórz parszywy!... Jakże ja sam sobie poradzę. Coś ścisnęło mię nagle za gardło; owładnął mną jakiś niewysłowiony zapał i zuchwałość.

— Pluń na niego! — krzyknąłem. Słuchaj Herasim ja z tobą pojadę!...

— O-o? — wykrzyknął z radością Herasim. Doskonale paniczu!... Popłyniemy.

Zarzucił wiosła na ramiona i podążyliśmy w stronę ogrodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z pod szubienicy.

ZAGRZEB dnia 31 maja 1903.

Jak wiadomo, rząd węgierski nie wypuszcza z Chorwacji żadnych wiadomości, przedstawiających zaburzenia ostatniej doby w świetle nie rządowym.

Dzięki uprzejmości jednego z południowych Słowian, przejeżdżającego przez nasze miasto udało nam się uzyskać szereg spostrzeżeń.

Jest to więc w prasie polskiej, a nawet nie tylko polskiej pierwszy głos tej strony spornej, którą nadewszystko należy wysłuchać, strony chorwackiej. Europa informuje się o istocie wydarzeń tych krwawych z korespondencyj „Neue freie Presse“ — czyli informuje się fałszywie.

* * *

W różnych miejscowościach Chorwacji stoją szubienice. Sąd doraźny — jak twierdzą ze strony urzędowej madziarskiej — nie miał jeszcze sposobności sądzić, ale aż zanadto rozpowszechniła się słuszna wieść, że już kilku Chorwatów zawisło na szubienicy. Okręgi, w których zaprowadzono sąd. doraźny, otoczono kordonem wojska, wszystkie listy i telegramy, w których choćby najmniejszem słówkiem wspomniano o zdarzeniach i demonstracjach rząd niszczy poprostu. Żadnych więc wiadomości z Chorwacji wprost niema. Nie dziw przeto, że się straszne wieści rozszerzają, które i poza granicą Chorwacji przestrach i grozę budzą. Prasę chorwacką konfiskują bez litości. „Obzor“ skonfiskowano w 40 ostatnich numerach 36 razy. I „Obzor“, który ma zwykle najlepsze informacje nie może światowi głosów spokoju donieść. Prokurator konfiskuje wszystko.

Rozumie się więc samo przez się, że i chorwacka Dalmacja musi stać cała w płomieniach. Gazety wiedeńskie przesadnymi wieściami wywołały to. I nigdy prawie jedność narodu chorwackiego nie zamanifestowała się tak świetnie, jak teraz. A to wzburzyło bana Chorwacji hr. Khuena! On, dumny i świadomy swojej siły i mocy nigdy prawie dotąd nie chciał z dziennikarzami ani rozmawiać. A teraz? Teraz podczas swoich przymusowych a częstych podróży do Wiednia i Budapesztu literalnie męczy dziennikarzy, w nadziei, że odbije falę prawdy, która zalała cały niechorwacki świat. Nie dość na tem. W grę swoją wciągnął budapeszteńskiego korespondenta, zawsze dla możnych usłużnej żydowskiej „Neue freie Presse“ dra Singera — razem redagują wiadomości o stanie umysłów w słowiańskiej Chorwacji: Madziar Khuen i żyd Singer.

Urzędowa gazeta rządu chorwackiego „Narodne Novine“ przedrukowała natychmiast ten interwiew bana z drem Singerem i oznaczyła jako komentarz ostatnich zdarzeń. W pocie czoła stara się hr. Khuen-Hédervary dowieść, że w Chorwacji wszystko w porządku pod jego „tolerancyjnymi rządami“. „Niektórzy muszą być naturalnie niezadowoleni a ci robią hałas“. Interesującą rzeczą będzie przypatrzeć się, jakie różnorodne powody rozruchów znajdowała prasa żydowsko-węgierska, stojąca na usługach satrapy chorwackiego.

Urzędowo stwierdzono z początku, że wszystkie te rozruchy są dziełem jakiejś tam grupy ludzi niezadowolonych; po tem przyszła kolej na opozycję madziarską w Budapeszcie i na obstrukcję. Później, kiedy w te wieści nikt wierzyć nie chciał, wpadli na pomysł, że bezwarunkowo to pieniądze winne i oskarżyli biednego b. ministra Banffy'ego, że on wysyła subwencję na rozruchy chorwackie; nikt i temu nie uwierzył.

Hrabia Khuen Hédervary zobaczył, że trzeba coś nowego wymyśleć i wynalazł, że wszystkie rozruchy wywołało t. zw. młodo-chorwackie stronnictwo.

Khuen wymyślił dobrze. Wprawdzie u siebie w Chorwacji nazywają ich postępowcami albo realistami, ale to mnie nie przeszkadza nazwać ich stronnictwem młodo-chorwackiem, niech światu będzie łatwiej znaleść analogję między nim a stronnictwem młodo-turków rewolucjonistów. Nie trza było tej analogji w Turcji. Europa wie, że się w Chorwacji już 20 lat sądzi bez prawa i wbrew prawu, tak samo jak i w Turcji.

Chcąc ruch zohydzić hr. Khuen powiedział, że w sztabie głównym tych „młodo-chorwatów“ są skończeni juryści „bez stałej sytuacji w życiu“. Skończony jurysta — to za szerokie pojęcie. Hrabia użył go, aby nie powiedzieć, że to masa doktorów wszystkich fakultetów, inżynierów, księży, kupców i t. d., a gdyż nie mają „stałej pozycji“ — są więc sansculoci, wszakżeż oni nie chcieli iść w służbę rządu! Przewódcą ich jest dr Heimerl, który już prawie 2 miesiące siedzi w więzieniu, bo na jednem zgromadzeniu powiedział słuchaczom, niech się trzymają prawa, i że cała walka nasza musi się odgrywać na gruncie konstytucji i prawa. Dnia 9 maja miało wybuchnąć powstanie, jak było ogłoszone w pismach ulotnych, zamknięto więc przed dniem 9 maja Stjepana Radića, dra Mazzurę, dra Lorkovića, dra Wildera, a ilu ich jeszcze zaaresztują nie wiadomo. Sprawiedliwości musi się stać zadość.

Komentarz Knuena jest i dalej bardzo ciekawy: „Ta walka — mówi on — zwrócona jest przeciwko dualizmowi“. Pan hrabia się mylił. Dziś nie powstaje w Chorwacji nikt przeciwko dualizmowi chorwacko-madziarskiemu, jest on za słaby i wkrótce skończy niesłynnie swe życie, ten dualizm tak samo, jak je niesłynnie i zaczął.

Ruch ustał chwilowo, ale to znaczy, że wkrótce jeszcze gwałtowniej wybuchnie, ponieważ naród został, żeby prawa bronić dopóki prawo nie wróci, dopóty nie będzie pokoju. Dziś winne stronnictwo młodo-chorwackie, — kto będzie jutro winnym, — niewiadomo, ale winnego znaleść musimy — mówi Jan. Gdyby publiczną opinię chorwacką zapytać o to samo — głos całego narodu odpowiedziałby:

Hrabia Khuen i jego tyrania! *S.*

Jak Anglja wynagradza

swoich zasłużonych?

Olbrzymie sumy idą corocznie ze skarbu angielskiego nietylko dla ludzi, którzy odznaczyli się bohaterstwem i specjalnemi zasługami dla państwa, ale i dla potomków dawno już zmarłych bohaterów.

I tak żyjący obecnie czwarty książę Wellington otrzymuje roczną pensję w sumie 80.000 koron tylko za to, że pierwszy był znakomitem jenerałem. Współczesny lord Nelson pobiera 100 tysięcy koron, również nie za własne zasługi, ale za to, że ojciec jego był bratankiem słynnego bohatera Trafalgaru. Skarb angielski wypłacił już samemu Nelsonowi i jego następcom przeszło 14 miljonów koron. Lordowie Malborough otrzymywali również 80.000 kor. rocznie, ale ponieważ jeden z nich zrzekł się przed 15 laty tej pensji za 2,140.000 k., potomkowie jego już nie mają prawa do tej sumy.

Najwięcej jednak wypłaca lud Anglji księciu Richmond, bo 380.000 kor. rocznie, sumę, która reprezentuje 5 procent od kapitału 7,600.000 koron. Pensję tę naznaczył w r. 1799 król Jerzy III za to, że Richmondom odebrano podatek szylinga od tonny węgla. Jest to więc tylko transakcja dokonana jako wynagrodzenie strat.

Ciekawem jest źródło dochodu 137.400 kor. rocznie książąt Grafton.

Za Karola II przodek księcia Grafton miał prawo pobierać dla siebie tyle wina w pewnych okolicach, ile mu się podobało i płacić za nie również tyle tylko ile mu się podobało. Prawo to odziedziczyli potomkowie Graftona, ale w zeszłym wieku zamienili je na wyżej wymienioną pensję. I tak przez 95 lat wypłacono im już ze skarbu Anglji około 13 miljonów koron.

Przed dwoma laty lord Norfolk, jeden z najbogatszych parów, otrzymywał 800 kor. rocznie za to, że przed blisko 400 laty jeden z jego przodków Earl of Slerrey odznaczył się pod Flodden Field.

Przed 120 laty pewien śmiały majtek zniszczył ...

Przed końcem sezonu.

I.

Jesteśmy już u progu wakacyj wogóle, a więc i u odpoczynku teatralnego w szczególności.

Wystawiony w sobotę dramat Gorkiego: „Na dnie“ był jedną z ostatnich premjer. A że się tak złożyło, iż prawie cały personal męski brał w przedstawieniu udział, że były w tej sztuce jakby dwa debiuty, (p. Czechowska i p. Broniczowa) oba bardzo interesujące, przeto można przy ocenie gry naszych artystów w sztuce Gorkiego mówić o całym ubiegłym sezonie.

W sztuce Gorkiego najwybitniej zaznaczyli się ci sami artyści, którzy i przez cały sezon najskuteczniej dla sukcesu artystycznego naszego teatru pracowali, a mianowicie pp.: Wysocka, Mielewski i Sosnowski.

Być może, iż sam repertuar, dramat klasyczny, poemat, tragedja powoływały tych właśnie artystów do najintensywniejszego współudziału w pracy scenicznej, ale też i nie da się zaprzeczyć, że nie tylko w rodzaju ale i w sile ich talentu tkwią pierwiastki usprawiedliwiające ich przodującą rolę w dzisiejszej drużynie krakowskiej.

Pani Wysocka jest dziś wybitną artystką nie tylko krakowską, ale i polską wogóle, ma role w repertuarze zagrane już tak, jakby ich nie zagrała może żadna inna artystka. Dość wymienić „Balladynę“. Pani Wysocka jest urodzoną artystką. Dla jej organizacji psychicznej scena jest żywiołem niezbędnym. To sprawia, że setki ról dość rozmaitych może grywać i w każdej będzie intuicyjnie wierną odtwarzanej postaci. Dla tego też Nastkę w „Na dnie“ grała tak prawdziwie.

Temperament sceniczny jest również stałą oznaką talentu p. Mielewskiego. Ten temperament wiódł artystę przez trudną drogę takich olbrzymich trudności, jakie musiał zwalczyć, zanim wybił się na dzisiejsze stanowisko artystyczne. Nie trzeba zapominać, że ten sam aktor, który nie tylko gra Konradów w „Dziadach“ i w „Wyzwoleniu“, ale warunkuje wystawienie obu dzieł, przed sześciu laty jeszcze nie mógł bez walki z dykcją mówić nawet prozą.

Jak pani Wysocka tak i p. Mielewski — nie w jednym tylko stopniu — wnoszą do ról swych instynkt sceniczny: oboje czują, że tak zrobić trzeba, jak robią ten lub ów moment gry — oboje przytem mogą nie wiedzieć, że tak trzeba a nie inaczej. I ten Wasyl p. p. Mielewskiego w dramacie Gorkiego, rola zresztą nie trudna, żył czuciem grającego go aktora.

Innym od nich typem artystycznym jest p. Sosnowski. Rozwaga tu góruje nad przeczuciem. I refleksja nie opuszcza artystę nawet w chwili wykonywania pomysłów w chwili samej gry. Dlatego też wszystkie role sprawiedliwie p. Sosnowskiemu i właściwie powierzone, mogą być wykonane z mniejszym lub większym sukcesem, ale nigdy nie zabraknie im tego, co się nazywa miarą artystyczną.

Mimo zasłużonego uznania, jakie spotkało p. Sosnowskiego za „Bolesława Śmiałego“ piszący te słowa przyznaje się, że mała rola Kleszcza w „Na dnie“ jest pełniejszą kreacją artystyczną od króla w „Bolesławie Śmiałym“. — Kleszcz był postacią pomyślaną niezmiernie kunsztownie. Był to tępy chłop, z jakąś rezygnacyjną etyką, nieśmiałą a uporną wobec tej absolutnej filozofii rozbitków, panującej w piwnicy Kostylowów. Tępy, cichy, wstrzymujący rozpacz do ostatniego wysiłku. I tu właśnie w tym momencie, gdzie żywioł porywa Kleszcza, gdy w trzecim akcie rwie, łamie wysiłki — tu p. Sosnowskiemu brakło zapamiętania się, tego ślepego rozmachu, który człowiekowi rozdziera pierś, choć po aktorsku chwila wykonana była z całem zrozumieniem tego, co zrobić należy. Przyszedł następnie akt IV — i znów głos, gra twarzy, intonacja tak doskonałe w tym pogodzonym już z życiem Kleszczu, że trudno było oderwać oko od gry p. Sosnowskiego.

Ubiegły rok dał p. Sosnowskiemu szereg wybitnych ról: Pankracy w „Nieboskiej“, Prymas w „Wyzwoleniu“, Król-bohater w ostatnim dramacie Wyspiańskiego i najważniejsza mojem zdaniem: Tieterew w „Mieszczanach“. Krytyka nasza niedoceniła zdaje się wartości tej kreacji p. Sosnowskiego. Nie wchodząc w to, czy p. Kamiński grał Tieterewa lepiej czy nie od p. Sosnowskiego, zauważyć należy, że p. Sosnowski był idealnie bliski tego gorzkiego tonu, jakiego od tej roli wymaga sztuka.

Rolę Łuki w dramacie Gorkiego odegrał „z urzędu“ p. Przybyłowicz. Mówię z urzędu, bo od czasu „Władzy mroków“ Tołstoja, artyście temu niechętnie się powierza wszystkich świętych rezonerów z dramatu rosyjskiego. I nie dobrze się stało, że go nikt nie wyręczył w „Na dnie“ — nie dlatego, żebym wykonanie Łuki uważał za chybione, ale trudno przecie w trzech tak do siebie podobnych rolach, jak starzec z tragedji Tołstoja, Pierczychiu z „Mieszczan“ i Łuka z „Na dnie“ — nie być choć trochę podobnym do siebie, nie dźwigać jarzma reminiscencji.

Pan Przybyłowicz w rejestrach niepisanych teatru uważany jest za „genre“ komika. Zdaniem mojem tkwi w tem dużo pomyłki. Prawdą jest, że p. Przybyłowicz ma bardzo wiele ról komicznych, nawet z farsy wykonanych ogromnie dowcipnie — ale polem talentu pana Przybyłowicza są bodaj role, w których komizm czy śmieszność walczą subtelnie z uczuciem. — Przykładem konkretnym zawsze zostać powinien ten zdziecinniały hrabia w „Jadzi“ Mańkowskiego.

Adam Siedlecki.

(D. c. n.)

czył flotę hiszpańską, atakującą Gibraltar. Potomek jego, obecnie żyjący, lord Redney, otrzymuje 40.000 koron rocznego dochodu. Rodzina i potomkowie dzielnego majtka otrzymali już około 5 miljonów koron za dzielność jednego człowieka.

Viscomte Hardinge otrzymuje rocznie 60.000 koron za to, że jego pradziadek odznaczył się bardzo wybitnie w Indjach wschodnich.

Za odznaczenie się lorda Napiera w Abisynji przy ataku na fort Maydala syn jego otrzymuje rocznie 40 000 koron.

ZE ŚWIATA

Wypędzanie djabła. — Co to jest fenomen? — Badania nad smakiem ludzkim.

Wypędzanie djabła. „Daily Express“ donosi z Honolulu o niezwykłym sposobie leczenia, jaki tam jest praktykowany. Pewien krajowiec, kiedy go europejscy doktorzy wyleczyć nie mogli, udał się do miejscowego znachora. Ten oświadczył choremu, że go opętał djabeł, którego trzeba wypędzić. W tym celu uchwycił ogromną Biblję i zaczął nią walić po głowie nieszczęśliwego pacjenta, dopóki się nie zmęczył, potem zaś tę robotę powierzył żonie chorego, która wypełniała ją z łatwą do zrozumienia gorliwością. Ale i ona opadła z sił, więc „doktor“ odpoczął wszy, bił dogorywającego chorego z nową siłą. Rezultat owej kuracji był wprost świetny. Wypędzono nietylko djabła, ale i duszę z chorego, „doktor“ zaś dostał się do kryminału.

* *
*

Co to jest fenomen? W szkole dzieci mają do czynienia z wyrazem dla nich obcym: fenomen. Żadne go nie rozumie, więc profesor objaśnia: „Słuchajcie dzieci“ — woła. Widzieliście jabłoń? Otóż jabłoń nie jest fenomenem. Krowę widzieliście? Krowa także nie jest fenomenem. Ale jeżeli krowa wlezie na jabłoń i ogonem z niej jabłka zbiera — oto jest fenomen!

* *
*

Badania nad smakiem ludzkim. Na każdą potrawę składa się razem tyle rodzajów smaku, że giną one, wytwarzając mniej lub więcej wyraźny, jeden dominujący smak. Nie raz pytamy, dlaczego nie czuć w smaku danej potrawy substancji, o której wiemy napewno, że w niej się znajduje.

P. Fr. Kiesow robił ciekawe badania pod tym względem. Doszedł on do wniosku, że różne smaki w połączeniu prawie że zupełnie się znoszą. I tak naprzykład cukier i sól w słabem połączeniu dają jakiś nieprzyjemny, ale znacznie słabszy smak. Czasem jednak słony i słodki zupełnie się znoszą. W silniejszych połączeniach odczuwamy wyraźnie oba smaki. Gorzki i kwaśny smak w połączeniu dają zawsze coś nowego.

...emi są spostrzeżenia p. K. nad smakiem, który powstaje po przejściu głównego wrażenia danego smaku. Jeżeli położę na koniec języka szczyptę soli, to po wrażeniu czegoś słonego, zacznę potem w końcu języka odczuwać słodycz. Bywa tak tylko w tym wypadku, gdy ilość soli na języku jest niewielka. W przeciwnym razie, wprawdzie wrażenie słodyczy powstaje również po pewnym czasie, zostaje jednak zagłuszone pierwotnym słonym smakiem.

Ale i po przejściu tego następnego smaku, niektórzy uczuwają jeszcze jakiś smak nieokreślony, gorzkawy, który jest smakiem starym w ustach danego człowieka i często decyduje o jego gustach.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Franciszka Carac. i Kwiryna biskupa; w piątek Suchy dzień, Bonifacego biskupa i Zenaidy męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 38, zachód przypada o godz. 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 59.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Jaworzno 2 czerwca. Donoszą nam: W dniu dzisiejszym rozpoczęto w całej pełni roboty w szybach Jacek-Rudolf po całorocznym blisko zastoju, spowodowanym eksplozją kotłów.

Szyby te mogące przy intenzywnej eksploatacji produkować koło 200 wagonów dziennie, urządzone są według najnowszych wynalazków na polu górnictwa i pod tym względem przewyższają kopalnie okoliczne pruskie. W konstrukcji od fundamentów począwszy, czy to tylko kamienia, cegła i żelaza. Separacja oddziela różne gatunki węgla co do wielkości od najgrubszego aż do miału nadzwyczaj dokładnie. Przewożenie węgla gankami podziemnymi i sortowanie uskutecznia siła elektryczna.

Na odwodnionych już zupełnie szybach „Helena“ i „Paulina“ pracują już również, a dzienna produkcja ogólna wynosi obecnie koło 170 wagonów, a zatrudnia już koło 1800 robotników, a więc o 400 mniej, niż przed katastrofą. Wielką przeszkodą dla rozwoju kopalni jest wysoka taryfa kolejowa od przewozu węgla naszego, niż dla pruskiego, tudzież przekonanie, iż węgiel nasz mniej nadaje się do opału.

Że nie nadaje on się do koksowania i zakładów hutniczych, tak jak pruski, jest prawdą, ale dla fabryk że jest dobrym dowodzi, iż koleje i fabryki są głównymi odbiorcami konsumującymi około 3 i pół miljona metrycznych cetnarów rocznie. Również bardzo dobrym jest do opalania mieszkań.

Gdyby nie konkurencja pruska zabijająca przemysł krajowy, mogłoby tu w dwójnasób tyle robotników znaleźć dobry kawałek chleba i nie byłoby przymuszonych szukać go poza granicami kraju.

Równocześnie nadmieniam, iż budowa ślusarni i odlewarni przy spalonych szybach Helena Paulina, powierzoną została firmie krakowskiej. Zupełna restauracja tych szybów ma kosztować koło miljona koron.

Tarnów 2 czerwca. (Festyn Sokoła. — Z Towarzystwa literackiego. — Przepisy o porządku i czystości w mieście. — Bank zastawniczy podupadłych mieszczan).

W dniu wczorajszym urządzał tutejszy „Sokół“ wielki festyn w ogrodzie miejskim, na zasilenie funduszu zlotowego.

Mimo kapryśnej nieco pogody, tłumy publiczności zjawiły się w ogrodzie, bądźto sympatyzując z celem festynu, bądź pobudzeni ciekawością ujrzenia przeróżnych dziwów, zapowiedzianych afiszami — a niemałą też zasługę w zgromadzeniu tak licznych uczestników przyznać należy temu, iż był to dzień 1-szy czerwca.

Z interesujących „punktów“ programu trzeba na pierwszem miejscu postawić ćwiczenia sokole „zlotowe“ wolne i maczugami. Drugie wypadły lepiej od pierwszych, ale wiele popsuł deszcz, który właśnie wtedy pórosił ziemię. Pięknie też ćwiczono na drążku i budowano piramidy na dwóch wolno stojących drabinkach.

Z humorystycznych punktów wyróżniała się dobrym pomysłem menaż... i oryginalna przekupka krakowska ze Szczepańskiego placu.

Wogóle ubawiono się wybornie, a prawdopodobnie i fundusz zlotowy został zasilony piękną sumką.

* Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza poczyniło znowu starania, aby Tarnowianom dać nieco pokarmu duchowego. W pierwszej połowie czerwca wygłosi odczyt młody, znany już poeta p. Bogusław Butrymowicz.

* Magistrat tarnowski przedstawił Radzie miejskiej do uchwały nowe przepisy o porządku i czystości w mieście. Rzecz sama rzeczywiście u nas bardzo na czasie. Rada miejska uchwaliła też owe przepisy zawarte w 43 paragrafach, a obecnie cały elaborat powędrował do starostwa po zatwierdzenie, poczem przepisy zostaną publicznie ogłoszone i zaczną obowiązywać. Oby jednak i wtedy nie pozostały jedynie... elab ratem!

* Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto do zatwierdzającej wiadomości rachunki i bilans Banku zastawniczego funduszu podupadłych mieszczan i udzielono absolutorjum komisji kontrolującej.

Pożyteczna ta instytucja rozwija się dalej pomyślnie. W ciągu roku 1902 było w obrocie 1,229.045 kor. 80 hal., w pozostałości 21.131 kor., w stanie czynnym 306.853 kor. Według bilansu czysty zysk za rok 1902 wynosił 4.362 kor. i kwotę tę wraz ze zyskami za lata 1900 i 1901 uchwalono wypłacić funduszowi podupadłych mieszczan.

Dramaty miłosne. Swojego czasu donosiliśmy na tem miejscu o losach pewnej Hanusi z Kanina pod Limanową, która żadną miarą nie chciała wyjść za bogatego gospodarza Jakóba Urygę, jak przymuszona do ślubu, z wesela uciekła, zamknęła się w zimie, w mróz na strychu w plebanji, skąd ją półżywą oddano przymusowo mężowi. Oto związek dramatu.

Hanusia postanowiła zemścić się na mężu. Zemstę tę wykonała w ten sposób, że w porze południowej w czasie gotowania obiadu wyszła na strych domu, gdzie na metr wysokości leżało plew. podpaliła strzechę, poczem zeszła na dół i spakowała swoje manatki. Po chwili Uryga wyszedł z domu i ujrzał ogień na dachu. Ani na chwilę nie miał wątpliwości, że sprawczynią nieszczęścia jest Anna.

— Dlaczegoś to zrobiła?

Anna nie odpowiedziała ani słowa.

Mściwą Urygową uwięziono i odstawiono następnie do więzienia sądu obwodowego w Nowym Sączu, gdzie prokuratorja państwa oskarżyła ją przed zwykłym trybunałem karnym.

Dzięki bohaterskim prośbom Urygi, który na rozprawie formalnie błagał trybunał o uwolnienie żony, sąd skazał nieszczęśliwą kobietę, tylko na 5 koron grzywny.

Zakopane 27 maja. Dziś odbyło się tu walne zgromadzenie członków stowarzyszenia: „Zakład elektryczny w Zakopanem“. Wybrano prezesem dra Chramca, zastępcą Władysława hr. Zamoyskiego, zaś dyrektorami: Józefa Sieczka, Karola Stablewskiego i Wincentego Regieca. Już 100.000 koron podpisali na udziały członkowie i jest wszelka pewność, że w roku bieżącym będziemy mieli światło elektryczne.

Wystawa artykułów spożywczych. W Londynie w czasie od 29 sierpnia do 12 września odbędzie się międzynarodowa wystawa artykułów spożywczych oraz innych służących do codziennego użytku, jakoto: wyrobów cukierniczych, towarów kolonialnych, wszelkiego rodzaju konserw, kwiatów, owoców, mleka, masła, sera, wina, piwa, likierów, wódek, wód mineralnych naturalnych i sztucznych, konserw rybnych, przyrządów do palenia, tutek cygaretowych, zastaw stołowych i kuchennych etc. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wydział krajowy zwołał na 10 b. m. godz. 10 rano krajową Radę kolejową na pierwszą zwyczajną sesję czwartego trzechlecia. Posiedzenie odbędzie się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego radcy dworu dra Pilata.

Na porządku dziennym: wybór Rady kolejowej i komitetu ściślejszego doradczego na trzechlecie 1903 do 1905, zarządzenia poczynione skutkiem uchwał Rady kolejowej powziętych na poprzedniej sesji; wyniki eksploatacji wybudowanych już kolei krajowych, dalszy postęp akcji kraju na polu popierania kolei niższorzędnych za czas od 12 listopada 1902 r.

Z Kolbuszowy donoszą nam: Gościł w naszem mieście ceniony monologista krakowski, p. Józef Chorąży, który przybył do nas z Rzeszowa. Wieczór humorystyczny p. Chorążego dany w drugim dniu Zielonych Świąt zgromadził w sali miejscowego kasyna liczną publiczność, przybyło również bardzo wiele osób z okolicy. Wieczorek rozpoczął pięknie wygłoszony doskonały monolog Berangera „Co za honor! co za cześć!“ po którym „Rozmowa pijanego z księżycem“ budził artysta wśród audytorjum wybuchy serdecznego śmiechu. Niezrównanym okazał się p. Chorąży w wyborach typach ludowych Junoszy, jak „Wiecheć u doktora“ i „Po stracie najdroższej Magdusi“. Programu dopełniły trzy inne monologi, które wypadły również bez zarzutu.

Komitet Słowiańskiej Wystawy fotograficznej w Wieliczce uprasza wszystkich WPanów, którzy swój udział w wystawie zgłosili, ażeby przedmioty, przeznaczone na wystawę, zechcieli nadesłać najpóźniej do dnia 15 czerwca b. r., gdyż w myśl warunków wystawy, po upływie tego terminu przesyłek się nie przyjmuje. Przed otwarciem wystawy wyż danym zostanie ilustrowany katalog, który otrzymać można po nadesłaniu jednej korony za katalog i 45 groszy na porto.

Uroczystości salezjańskie w Turynie. Uroczystości salezjańskie, o których swego czasu donosiliśmy, odbyły się z takim sukcesem, jakiego się nikt nie spodziewał. W zjeździe pomocników salezjańskich, który trwał od 14 do 16 maja, miało udział 3 kardynałów i 30 biskupów. Między tysiącznemi adhezjami czytano nader życzliwe telegramy najprzew. ks. kardynała Puzyny i najprzew. ks. biskupa Nowaka. Liczba pątników, którzy nietylko z Włoch i całej Europy, ale i z Ameryki i z Azji na uroczystą koronację obrazu Wspomożycielki wiernych przyjechali, przechodziła 200.000. Od 14 do 25 maja kościół Wspomożycielki na Valdoceo, obszerny plac Maria Ausiliatrice i bliskie ulice były tak zapchane ludem, że wszelki ruch był uniemożliwiony. Dnia 17 maja biskup salezjański ks. Cagliero odprawił sumę, na której był obecny ks. kardynał Richelmy, delegat Leona XIII., otoczony przedstawicielami dworu papieskiego i trzydziestu biskupami. Po Mszy św. ks. kardynał delegat, blady od wzruszenia, wszedł po wspaniałych schodach ku obrazowi i w imieniu Ojca św. włożył drogie, złote korony na głowę Dzieciątka i Najśw. Panny. Wówczas tysiące ludu zebranego w świątyni, na placu i ulicach, uniesione zapałem wydały straszny okrzyk: „Niech żyje wspomożycielka wiernych! Niech żyje Papież!“, zaczęły płakać z rozczulenia, podnosić chusteczki i kapelusze i ściskać się wzajemnie. I kiedy orkiestra, 350 śpiewaków i 700 wychowanków salezjańskich zanuciło uroczystą antyfonę „Corona Aurea“, kiedy wszystkie dzwony turyńskie biły radośnie, kiedy od wystrzałów moździerzy ziemia drżała, z kopuły kościoła wyleciało 12 gołębi z telegramem do Ojca św., który tąże pocztą przesłał do Turynu swoją odpowiedź.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 4 czerwca.

Dobrze poinformowani. Sprawa kradzieży kolejowych i połączonych z nią aresztowań stała się powodem całego szeregu najrozmaitszych plotek nie mających z rzeczywistością nic wspólnego, a częstokroć szkodliwych nietylko dla poszczególnych osób, ale i całych rodzin. Nie ma więc zgoła prawdy n. p. w pogłoskach o rzekomych urlopach wyższych urzędników kolejowych, gdyż żaden z nich dotąd ani sam się o urlop nie podawał, ani do tego nie był przymuszony. Nieprawdą też jest aby świeżo aresztowany Krasuski odebrał sobie życie w areszcie śledczym. Krasuski żyje i cieszy się jak najzupełniejszym zdrowiem.

Co do śmierci ś. p. Kamińskiego to zaznaczyć należy, że nie stoi ona w żadnym związku z tą sprawą. Kamiński nie był nawet wzywany do sądu, został tylko przez kilka dni w stanie rozporządzalności, co go tak drażniło i niepokoiło jako ojca rodziny, że pod wpływem największego rozdrażnienia nerwowego targnął się na własne życie. Niema więc powodu rzucać winy choćby po śmierci na tego przeciw któremu za życia nie było nic do zarzucenia.

Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia op. „Carmen“ z powodu braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Muzyka kościelna. W niedzielę św. Trójcy dnia 7 b. m. podczas ostatniej Mszy św. o godzinie 12 w południe w kościele Marjackim wykona „Lutnia“ pod kierunkiem p. Steibelta szereg utworów religijnych Francka, Perosiego, Gounoda i t. d.

Podczas wykonania, w którem oprócz solistów i chóru „Lutni“, weźmie również udział orkiestra 13 p. p., odbędzie się z inicjatywy p. Antoniowej hr. Potockiej kwesta, z której dochód posłuży na wsparcie ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Wieczór humorystyczny p. Gustawa Fiszera odbędzie się dziś w teatrze Ludowym przy ul. Krowoderskiej. Jak wiadomo wieczory urządzane przez słynnego monologistę są prawdziwymi „wieczorami śmiechu“, więc i dzisiejszy jego występ ściągnie niezawodnie liczne grono pragnącej się ubawić i uśmiać publiczności.

— **Wielki festyn ludowy** urządza grono pań w Parku Krakowskim dnia 11 bm. na dochód katolickiego stowarzyszenia stróżów. Program obejmuje tańce ludowe, teatr amatorski, dalej beczki, kosze i koła szczęścia, „confetti“, koncert dwóch orkiestr itd. Do komitetu należą panie: Józefa Błażowska, Adamowa Bobilewiczowa, Janowa Chomentowska, Michałowa Chylińska, Ludwikowa Dębicka, Stanisławowa Drohojowska, Władysławowa Gawędzka, Stefania Lohn, Stanisławowa Łobodzińska, Władysławowa Poruszyńska, Konstantowa Przewłocka, Michałowa Rostworowska, Jadwiga Schmidt, Marya Sajewicz, Bolesławowa Włodkowa, Marja Fleischmann.

Sprostowanie Zarząd szkoły XI im. Dietla na Dajworze przesyła nam następujące sprostowanie:

„W nrze 149 „Głosu Narodu“ w kronice umieszczoną była notatka, iż: „uczniowie żydzi ze szkoły na Dajworze napadli z kijami i bokserami na uczniów katolickich na plantach przy ul. Dietla i t. d.“

Ścisłe dochodzenie, przeprowadzone we wszystkich klasach, wykazało, iż żaden z uczniów tutejszej szkoły nie wiedział nawet o podobnych bijatykach. Również do zarządu tutejszej szkoły nie dochodziły nigdy skargi na zachowanie się uczniów poza szkołą.

Wobec tego uprasza zarząd szkoły na podstawie § 19 ustawy pras. Szan. Redakcję o łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania w kronice swego cennego pisma.“

Stosując się do ustawy prasowej, sprostowanie zamieszczamy, co się tyczy samego faktu jednak obstajemy przy swojem, wiadomość tę otrzymaliśmy bowiem z bardzo wiarogodnego źródła.

Z teatru. Jedną z najnowszych komedji Copusa która obecnie wszechwładnie panuje w stolicy Francji, ujrzymy jako najbliższą premierę w sobotę na naszej scenie p. t „Dwie szkoły“. Jestto lekka komedja, w której autor nie goni za taniem farsowatem błazeństwem, lecz z całą swobodą bawi widzów sprytem i elegancją. Główne role spoczywają w rękach pp. Mrozowskiej, Wolskiej, Jutkiewicz, Kosmowskiej oraz pp. Zelwerowicza, Sobiesława, Jednowskiego, Szczurkiewicza i innych.

Muzeum historyczne dla wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. ma powstać w Krakowie. — Bliższe szczegóły podamy w artykule.

Ładny porządek. Jedna z naszych czytelniczek pani Apolonja Kwiatkowska przysłała nam bardzo ciekawy dokument porządków, jakie muszą panować w miejskiej kasie. Mianowicie w dn. 3 b. m. odbiera pani A. K. bilet egzekucyjny z magistratu stoł. król. miasta Krakowa, bilet upominający się o 42 kor. 25 hal., które, jak wykazuje pokwitowanie tego samego magistratu z dn. 7 kwietnia, więc z przed dwóch miesięcy, pani K. zapłaciła w całości. Bez komentarzy.

P. Hermanna Pollaka, nadkonduktora kolei państwowej, zaaresztowanego w sobotę rano z powodu rzekomego współuczestnictwa w operacjach „szajki złodziejskiej“, wypuszczono w dniu 2 b. m. na wolność a to dlatego, iż pokazało się, że aresztowanie spowodowane było fałszywem zeznaniem.

Towarzystwo rolnicze. Walne zgromadzenie krakowskiego tow. rolniczego odbędzie się w piątek i w sobotę 5 i 6 czerwca. Odczyty na zgromadzeniu wygłoszą: prof. Syniewski, dr Bandrowski i prof. Gustaw Steingraber. W sobotę i w niedzielę odbędzie się w parku krakowskim wystawa i targ na bydło rozpłodowe. W umyślnym pawilonie umieszczone zostanie około 300 sztuk bydła górskiego i nizinnego.

Wściekły pies. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj na stacji 14 letniego Józefa Kantorowicza, pokąsanego przez psa, który zdradzał objawy wścieklizny. Po natychmiastowem opatrzeniu, pogotowie odwiozło chłopca do zakładu dra Bujwida.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Samulskiego złożyli koledzy z drukarni p. W. Korneckiego na zakład sierót p. Żurowskiej 4 korony 50 hal.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 4 czerwca: „Na dnie“, sceny z życia Gorkiego.

W piątek 5 czerwca: „Manon“, opera w 4 akt. J. Massenet'a. (Występ Dianiego).

W sobotę 6 czerwca: „Dwie szkoły“, kom. w 4 akt. Capus'a. (Nowość).

W niedzielę 7 czerwca: „Carmen“, opera w 4 akt. S. Biseta.

Rada miejska.

Zmiana porządku dziennego.

Posiedzenie otworzył wiceprezydent dr Leo.

R. m. Federowicz stawia wniosek, aby porządek dzienny został zmieniony i najsamprzód przystąpiono do załatwiania spraw, objętych częścią porządku dziennego „przy drzwiach zamkniętych“ — najdelikatniejszej i najważniejszej kwestji, która „patres urbis“ na nadzwyczajne posiedzenie zgromadziła — do mianowania dyrektora Kasy oszczędności.

Deklaracja mniejszości.

R. m. Rotter składa oświadczenie, iż jakkolwiek zgadza się na zmianę porządku dziennego nie uważa za stosowne łączenie urzędu radcy miejskiego z urzędem dyrektora Kasy oszczędności i deklaruje, iż mniejszość od głosowania się wstrzyma.

Tajne posiedzenie i wybór I dyrektora Kasy Oszczędności.

Wybrany zostaje dyrektorem Kasy r. m. Staniszewski, II wiceprezydent miasta, 32 głosami przeciw 3, które oddano próżne.

Posiedzenie jawne.

Debaty nad § 45, który brzmi: „Dyrekcja składa się z 3 dyrektorów, z których dwóch stałych mianuje Rada m. Krakowa na przedstawienie Wydziału Wielkiego, a trzeciego dyrektora wybiera Wydział Wielki na lat 6“.

Dyskusja.

R. m. Daszyński zabiera głos „contra“, żądając zmiany § 45, który zdaniem jego jest tylko frazeologicznem zwrotem. „Dlaczego wreszcie — pyta — p. Horowitz ma być upośledzony i mieć mniejsze prawa od pierwszego dyrektora?“ Powiedziawszy kilka słów o „bólach wyborczych“ i „długach honorowych“ stawia trzy wnioski:

I) Dyrekcja składać się będzie z 3-ch dyrektorów, z których dwóch ma być stałych a trzeci wybierany na lat 6. Wszyscy jednak mianowani przez Radę m. Krakowa.

II) Prezydent miasta a względnie dwóch zastępców mają prawo żądać, by byli zawiadamiani o każdem posiedzeniu Dyrekcji Kasy oszczędności i będąc tam obecnymi, mieli prawo głosu decydującego.

III) Obowiązki radcy i dyrektora Kasy oszczędności kolidują ze sobą, a zatem nie mogą być przez jedną osobę spełniane, jak obowiązki urzędnika kontrolowanego i kontrolera.

R. m. Klemensiewicz stawia wniosek by nad § 45 w obecnej jego stylizacji Rada przeszła do porządku dziennego.

R. m. Szarski żąda zawieszenia posiedzenia na 10 minut

Rewelacje les plus intimes.

R. m. Ulanowski dowodzi, że między stronnictwami w Radzie różnicy zapatrywań nie ma wielkich. Epilog mowy jego jest tak serdeczny, iż u mniejszości ktoś zauważył łzy w oczach. Ktoś przypomniał również sobie, iż właśnie R. m. Bartoszewicz oświadczył w pismach, że na posiedzeniach Rady nie bywa do końca ponieważ nie o różnicę zapatrywań chodzi.

Oświadczenie r. m. Ulanowskiego i wzruszenie pewnych członków mniejszości pozostaną cenną nie mało rewelacją przy ocenie działalności Rady, jako kryterjum bezinteresowności i wartości publicznej jej niektórych uchwał.

R. m. Frühling stawia wnioski, upominając, że trzeba robić albo nie robić:

I. Dyrekcja składa się z 3 dyrektorów mianowanych przez Radę miejską na wniosek Wielkiego Wydziału, po rozpisaniu konkursu.

II. Urząd dyrektora nie może piastować żadnego urzędu państwowego, autonomicznego, być adwokatem i t. p.

R. m. Staniszewski oświadcza, iż mandatu radzieckiego nie złoży.

Protest r. m. Daszyńskiego.

R. m. Daszyński protestuje, by różnicy zapatrywań nie było między nim a profes. Ulanowskim, oraz przeciw tendencji jego słów „kochajmy się“.

„Najprzód zrównajmy się — woła — a potem kochajmy się“.

Poczem oświadcza, iż „nie może z butami chodzić w cudzych duszach“, stąd nie pomawia nikogo po szczególe o prywatę, ale tylko w Panu Bogu ma nadzieję i w postępie cywilizacyjnym społeczeństwa, że „bonum publicum“ przezwycięży partykularne interesy.

Incompatibilitas.

R. m. Rosenblatt oświadcza, iż zasadniczo nie odstępuje od swego przekonania, że urząd kontrolowanego i kontrolora nie dadzą się połączyć w jednej osobie. Nie zasadniczo jednak może na razie jakby odstąpić dla przyjaźni.

R. m. Rotter dowodzi w półgodzinnej mowie, że dowieść nie można niczego większości, bo u tej „voluntas stat pro ratione“.

Objaśnienia r. m. Ulanowskiego.

R. m. Ulanowski oświadcza, iż owszem przedtem zapowiedział — tylko widać nie zapamiętano słów jego — że „będziemy się (większość) kłócili“.

Wywiązuje się też kłótliwe pour-parler między r. m. Ulanowskim a r. m. Daszyńskim.

Przewodniczący upomina, by dwóch razem nie mówiło.

Nowa dyskusja.

R. m. Guńkiewicz stawia wniosek, by trzeci dyrektor był wybieralny na lat 3.

R. m. Bandrowski cieszy się, że większość Rady przez usta prof. Ulanowskiego przecie raz przemówiła, starając się argumentami objaśnić swe postępowanie, gdy przedtem tylko kategorycznie oświadczała swą wolę.

Głosowanie.

Wnioski r. m. Daszyńskiego i Frühlinga w części połączone, w części oddzielnie brane, oraz wniosek r. m. Klemensiewicza i r. m. Guńkiewicza upadają w głosowaniu.

R. m. Daszyński stawia wniosek, by nad incompatibilitas urzędu dyrektora Kasy oszczędności i wraz radcy miejskiego głosowano imiennie.

Rezultatem imiennego głosowania było: 17 głosów za, 29 głosów nie, 6 radców wstrzymało się od głosowania.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono § 45, § 47, § 48 i § 51 noweli do statutu Kasy oszczędności.

Uchwalono nabyć od skarbu kolejowego część parceli l. k. 615/3 gminy kat. Kraków przy ul. Radziwiłłowskiej; uchwalono dalej odmówić proponowanej przez c. k. Namiestnictwo budowy drogi dojazdowej ku Wiśle, a zgodzić się tylko na jej utrzymywanie, przyczem przekazano odnośny wniosek r. m. Beringa do rozpatrzenia sekcji I.

Uchwalono kredyt 500 koron celem zapłaty ceny kupna parceli pod uregulowanie ul. Łobzowskiej, następnie wykonania robót około uporządkowania odsypisk na lewym brzegu Wisły i kilka jeszcze pomniejszych spraw.

O godz. 9 m. 20 posiedzenie ukończono.

Z sali sądowej.

Kradzież w rodzinie.

O tem kiedy Naftali Seiden wyjechał do Ameryki i co go do podróży skłoniło — historja milczy; wiadomo tylko, że powrócił z za Oceanu.

ze znaczniejszym zapasem gotówki, i że po przyjeździe zamieszkał w Woli przemykowskiej u swej siostry Chai.

Wkrótce jednak pieczołowitość siostrzana zaciążyć mu widocznie musiała, bo opuścił gościnne jej progi i przeniósł się na własne mieszkanie.

A ponieważ nie na to się z za morza pieniądze przywozi, aby leżały bezużytecznie w banku, postanowił więc zacząć nimi obrać, t. j. jak mu tradycja przodków przekazała — pożyczać je między chłopów na lichwę.

W tym celu w marcu r. b. podjął z banku w Tarnowie 2000 koron.

I zdarzył się fakt na pozór bardzo prosty, który jednak miał następstwa doniosłe. Córka p. Chai Salomea wezwała go do swego mieszkania...

Kochający Naftali na wezwanie odrazu pospieszył. Skoro się jednak dowiedział, że pannie Salomeji nie chodziło o nic innego, jak tylko o zaciągnięcie znaczniejszej pożyczki — jego uczucia ostygły nagle i pożyczki odmówił.

Odmówił, nie pożyczył, ale i pieniędzy już nie miał, gdyż energiczna i zręczna Salomea wyciągnęła mu je z kieszeni. A było sporo 1260 koron.

Taktowny Naftali nie chciał rozgłaszać sprawy i namawiał usilnie Salomeę do oddania zabranych mu pieniędzy, gdy ona jednak nie godziła się wcale na jego zapatrywania w tej kwestji. Naftali opowiedział całą swoją troskę żandarmom.

Ci szukali, długo szukali, aż wreszcie znaleźli banknoty... pod gęsią siedzącą na jajach.

Tak chytrze bowiem ukryła je młoda Salomea.

Sprawa oparła się o sąd, przed którym stanęły córka i matka oskarżone o kradzież pieniędzy.

I tu wyszła dopiero na jaw niewdzięczność Naftalego. Obie niewiasty zeznały bowiem jednogłośnie, że Naftali, który w Ameryce zostawił żonę i czworo dzieci — 7 miesięcy mieszkał u nich nie płacąc ani za mieszkanie ani za wikt, a chłopom pożyczał pieniądze na mały procent.

I nie dosyć, że darmo mieszkał, ale pod pozorem, że się ożenił durzył Salomeę obiecując jej złote góry, aż w sprawę tę miał się wdać wreszcie rabin. I obie twierdzą, że Salomea pieniędzy nie ukradła. lecz dostała je odNaftalego. — Seiden jedyny świadek w tej sprawie, korzystał z prawa, i jako bliski krewny oskarżonych zeznania nie składał.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem pań Salomei i Chaji Finder od oskarżenia.

TELEGRAMY.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 4 czerwca. Komisja celna przyjęła wczoraj bez zmiany tytuł „Woskowe wyroby“, a następnie przystąpiono do tytułu „Wyroby kauczukowe“. Referent proponuje przyjęcie go bez zmiany. Ciąg dalszy obrad dzisiaj.

Komisja ugodowa rozpoczęła obrady nad odroczonym art. XXI związku handlowo-celnego, dotyczącym obrotu bydłem.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 4 czerwca. Żywe zaniepokojenie budzi wiadomość, że niemieckie cukrownie ze względu na obniżenie cła, ustanowionego przez konwencję brukselską, składają już oferty do Austrji na wrzesień.

Wizyta cesarza Wilhelma w Wiedniu.

Wieden 4 czerwca. „N. Wiener Tagblatt“ dowiaduje się, że cesarz Wilhelm jadąc na polowanie do arcyksięcia Fryderyka na Węgry, odwiedzi w Wiedniu cesarza Franciszka Józefa.

Towarzystwo naftowe karpackie.

Wiedeń 4 czerwca. Rada zawiadowcza Towarzystwa naftowego karpackiego ogłasza bilans. Czysty dochód wynosi 1,871.616 k.; w roku ubiegłym 2,258.530 k. Dnia 26 b. m. odbędzie się w Marjampolu walne zgromadzenie, któremu zaproponuje Rada odpisanie kwoty 1,081.629 k., wypłacenie 5 proc. dywidendy (600.000 kor.), a przeniesienie renty na nowy rachunek.

Sejm węgierski.

Budapeszt 4 czerwca. Sejm wczoraj w dalszym ciągu obradował nad sprawozdaniem o stanie "ex lex", a następnie nad wniesionemi interpelacjami.

Na końcu posiedzenia pos. Benedek (stronnictwo Kossutha) omawiał aferę Somlo, profesora Akademji prawniczej w Wielkim Waraździne. Profesor miał prywatny odczyt, któremu z pewnych stron zarzucono rewolucyjne tendencje. Pięciu profesorów Akademji miało o tej sprawie donieść do ministerstwa oświaty.

Mowcy, który opisywał przebieg sprawy, przerywano kilkakrotnie w burzliwy sposób, zwłaszcza, gdy doniesienie to nazwał denuncjacją. Wśród ciągłego hałasu omawiał pos. Benedek żądania profesorów swobody nauki i nauczania i krytykował nazwanie Akademji katolicką. — W końcu zapytał ministra oświaty, czy zechce energicznie odeprzeć ten atak na wolność nauki.

Minister oświaty Wlassics oświadczył, że Akademie prawnicze, utrzymywane z funduszu naukowego według dawnej praktyki, nazywają się nietylko „królewskiemi“, ale także i „królewskiemi katolickiemi“. Ponieważ historja powstania tego funduszu nie została jeszcze ostatecznie stwierdzona, nie może rząd występować przeciw używaniu tytułu „Królewska katolicka akademia prawnicza“. Wykład wspomniany prof. Somlo zawierał tylko przedstawienie teorji ewolucyjnej Spencera. Minister musi odeprzeć użyte wyrażenie „denuncyacja“, gdyż doniesienie odbyło się publicznie, z wiedzą Somla: Minister nie uważał za stosowne wystąpić przeciw profesorowi, gdyż ma on prawo swobodnego nauczania. (Burzliwe oklaski na prawicy i skrajnej lewicy).

Interpelant przyjął do wiadomości odpowiedź ministra, poczem posiedzenie zamknięto.

Zaburzenia w Chorwacji.

Zagrzeb 4 czerwca. Wczoraj wojsko otoczyło dom, w którym się mieści drukarnia „Obzora“ i przeprowadziła w drukarni ścisłą rewizję. Cały nakład pisma skonfiskowano a dwóch współpracowników policja aresztowała. Jak też donoszą z Grabuika aresztowano tam dwóch księży za rzekome „podburzanie ludności“.

Zaburzenia w Algerze.

Paryż 4 czerwca. Członkowie senatu, należący do grupy wybranej z kolonij, udali się do prezydenta gabinetu Combesa, celem omówienia wydarzeń na pograniczu południowej Algierji.— Minister oświadczył, iż rząd poczynił wszelkie potrzebne kroki; nie dąży on do nowych zdobyczy, tylko chce utrzymać „status quo“.

Paryż 4 czerwca Ministerjalny senator Gotteron zamierza interpelować dziś na posiedzeniu Izby prezydenta gabinetu Combesa w sprawie napadu na jeneralnego gubernatora Algierji Jonnarta. Przypuszczają, że przy tej sposobności Combes przedstawi politykę gabinetu w Algierji.

Wiadomość, jakoby wysłany w tamte strony oddział wojska francuskiego zbombardował już wieś Zenaga, jest nieprawdziwą. Bombardowanie, zapowiedziane dopiero na wtorek, gdyż wojsko przedtem nie dotrze do Zenagi.

Wiec polskiej młodzieży akademickiej.

Lwów 3 czerwca. Wiec polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się tutaj w poniedziałek 8 b. m.

Na porządku dziennym: I) Stanowisko młodzieży polskiej wobec uchwał ostatniego wiecu. II) Sprawa reprezentacji ogółu polskiej młodzieży akademickiej.

Wypadek na kolei.

Lwów 3 czerwca. Donoszą tu z Podwołoczysk, że onegdaj na tamtejszej stacji kolejowej zabity został, w czasie przesuwania wozów, dozorca wozów, Feliks Gnida. Gnida chcąc przyczepić wóz, podczas przysuwania, dostał się pomiędzy zderzaki, które zgniotły mu klatkę piersiową, powodując śmierć natychmiastową.

Zbrodnia obłąkanej.

Lwów 3 czerwca. Do tutejszych dzienników donoszą, że w Józefówce, ad Hodów, włościanka Ołena Pawłowicz, cierpiąca od dłuższego czasu na zboczenie umysłowe, zaprowadziła 3 i pół letnią dziewczynkę sąsiada, Katarzynę Pawłowicz, do swojej stodoły i zawiązawszy jej powróz na szyi powiesiła na bramie.

Przekonawszy się, że dziecko już nie żyje, odwiązała je, napchała mu do ust słomy i ziemi, owinęła kożuchem i położyła się z trupem w stodole.

Gdy ojciec dziecka wszedł do stodoły, obłąkana zbiegła, przytrzymano ją dopiero później. Zapytywana o powód morderstwa odpowiedziała, że dlatego dopuściła się okrutnego czynu, ponieważ nie chciała aby to dziecko dłużej żyło.

Rada kolejowa.

Wiedeń 3 czerwca. Państwowa Rada kolejowa zebrała się przedpołudniem na sesję wiosenną. Wybrano trzy stałe komisje na okres funkcyjny na lata 1903/5.

Ex lex.

Budapeszt 3 czerwca. Izba obraduje w dalszym ciągu nad stanem "ex lex".

Wojna święta.

Paryż 4 czerwca. Ajencja Havasa notuje wiadomość z Denaga, że Berberowie i inne szczepy zamierzają wszcząć wojnę świętą przeciw Francuzom.

Pioruny.

Berno 3 czerwca. W Altendorfie uderzył piorun w kościół w niedzielę. Na nabożeństwie była właśnie młodzież szkolna. Pewna 10-letnia dziewczynka zginęła na miejscu, sześcioro innych dzieci odniosło lżejsze porażenia. Piorun uszkodził dach i wnętrze kościoła.

W gminie Prasklitz zabił w sobotę piorun dwóch wieśniaków, którzy stawiali stodołę.

Katastrofa przy pożarze.

Neapol 3 czerwca. Wczoraj po południu powstał pożar w jednym z tutejszych zakładów zastawniczych. Podczas ratunku przewróciła się drabina. Skutkiem upadku, odniosło pięciu strażaków ciężkie zranienia.

Neapol 3 czerwca. Skutkiem pożaru w domu zastawniczym zawaliła się w pobliskim kościele dzwonnica.

Neapol 3 czerwca. Ogień w zakładzie zastawniczym umiejscowiono. W środku gmachu jeszcze się pali. Prawe skrzydło i środek budynku zbudowanego w roku 1600 są zniszczone. Klasztor i bliskie domy opróżniono. Wojsko a nawet marynarze pomagają w gaszeniu. Markiz Sarmiento dostał się pomiędzy dwie sikawki i poniósł śmierć na miejscu. Szkoda wynosi 11 miljonów lirów.

Wrzenie na Bałkanie.

Konstantynopol 3 czerwca. Przedsięwzięto liczne aresztowania Albańczyków, jednakże nie ujęto głównego przywódcy Sulejmana Aghi. Aresztowania te zdają się zaprzeczać, wczorajsze wynurzenia Porty, że opozycja Albańczyków ustaje.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	111	50	112	50
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	97	75	98	75
Losy miasta Krakowa . . .	74	—	78	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	100	20	100	70
4²/₁₀% „ renta srebrna	100	10	100	60
4% renta koron. austrjacka .	100	80	101	30
4% renta austrjacka w złocie	120	60	121	—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·17 Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 667·50, Akcje węg. 732·50, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 528·— Akcje Länderbanku 413·50, Akcje kolei państ. 682·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 849·—, Akcje Alpiny 382·50 Losy tureckie 119·75, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 21·85, spirytus (słabszy) 40·40, nafta niezmieniona.

Berlin 3-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

ZAKŁAD
wodo- i elektroleczniczy
dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim). 1399 4 0

Elektroterapia, mechanoterapia (mięsienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie **promieni Röntgena** do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organiźmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem naprężeniu) w niektórych cierpieniach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i chorobach skórnych.

Dr. M. NARTOWSKI,
Kraków, ul. św. Anny 2, telefon 359.

Potrzebny pokój

z oknem na południe lub wschód, z urządzeniem i utrzymaniem dla dwóch mężczyzn na lipiec i sierpień w okolicy górskiej obfitującej w lasy szp lk we. Zgłoszenia do 10. czerwca pod „Pokój" do Działu inseratowego „Głosu Narodu" wraz z podaniem warunków w przybliżeniu. 1407 2 2

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

Z wolnej ręki
do sprzedania

realność (zamek) w Dąbrowie koło Tarnowa, będąca niegdyś własnością ks. Lubomirskich, z którego to zamku są jeszcze zachowane wszystkie fundamenta, (2 m. grubości), nadające się do wybudowania **klasztoru** lub **zamku**, kilkanaście obszernych piwnic w których właściciel tej realności utrzymuje od szeregu lat skład starych win węgierskich tak w beczkach jakoteż i w butelkach, które obecnie wyprzedaje: suteryny i niektóre ściany — wszystko pokryte dachem w zupełnie dobrym jeszcze stanie. Zamek otacza 10 morgowy park, pięknie utrzymany, ogród owocowy i warzywny. Po za obszernym dziedzińcem znajduje się oficyna, względnie willa, mieszcząca w sobie 24 ubikacyj, a zamieszkała przez wyższych urzędników. Do tejże oficyny należą ogródki, spiżarnie, piwnice, drewutnie, wreszcie budynki gospodarcze t. j. stodoła, stajnie na krowy i konie i inne. Realność ta oddalona jest od miasta Dąbrowy zaledwie o 300 kroków, które posiada: Starostwo, Sąd, Urząd podatkowy, Radę powiatową, Kasę zaliczk., Oddział finansowy. pocztę i wiele innych instytucyi. W mieście odbywają się co tydzień targi, a co 2 tygodnie jarmarki. Okolica piękna, lekko górzysta i bogata. Budowa kolei rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w tym roku. Warunki b. korzystne; — długów żadnych. — Bliższych wiadomości udzieli właściciel realności zamkowej w Dąbrowie, lub przez grzeczność ks. kanonik Kozik w Dąbrowie obok Tarnowa. 1415 3 5

ŚWIEŻO OTWARTA
Pracownia sukien damskich
MARYI DINER
przybyłej ze Lwowa, przy ul. Floryańskiej L. 33 II p., w Krakowie.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 1104

Hotel Kleina
w Krakowie, ulica św. Gertrudy
poleca 1366 4 4
pokoje gościnne po cenach bardzo niskich. Przy rachunkach tygodniowych znaczny opust.

„KAWA ZDROWIA"
wyrobu Waśniewskiego b. prof. nauk przyrodn. i Łuczki aptekarza w Podgórzu,

zastępuje w zupełności zwykłą kawę ziarnistą, a nie zawierając koffeiny, działającej tak szkodliwie na organizm ludzki, nadaje się szczególniej do użytku osób słabych, rekonwalescentów i dzie i.

Smaczna, pożywna i tania, powinna znaleść zastosowanie w każdym oszczędnym i dbającym o swe zdrowie domu. 1073 7 0

Zwracamy nań szczególną uwagę klasztorów. pensyonatów i szpitali.

Bardzo pochlebne orzeczenia Wnych Panów lekarzy wydane z powodu chemicznego badania tej kawy zalecają ją szczególnie dla jej wysokiej wartości pożywnej.

Za 5 ct. można się o jej wybornym smaku przekonać a kto do niej przywyknie, innej pić nie zechce.

Do nabycia we wszystkich handlach i drogueryach w probnych torebkach po 5 ct. (10 hal.) oraz w paczkach $^1/_4$-kilowych po 18 ct. (36 hal.) i $^1/_2$ kg. po 35 ct. (70 hal.).

Waśniewski, Łuczko i Sp., Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

1szy fabryczny skład 1470 2 0
PARASOLEK **PARASOLI i LASEK,**
wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze, Rękawiczki,
Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne
ANASTAZY FRONCZ Kraków Floryańska 17.



Z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie.
Największy zbyt Herbaty w kraju.
Gdzie niema proszę pisać wprost. 1204 3 0

$^1/_4$ **funtowa paczka:** 1 k., 1 k. 20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo-Ceylonska doskonała: 1 k 30 i 1 k. 70.
Okruchy: 70 h. 80 h., 1 k. i 1 k. 20.
Wszystko Waga **Netto funt cłowy czyli 500 gramów,** nie zaś 420 gr Wagi rosyjskiej o 20% mniejszej
Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbatę Monopol z Rączką.

Destylator
wódek

były kupiec, z bardzo dobremi świadectwami, żonaty, w sile wieku, **poszukuje posady** jako kierownik większego handlu lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia dla „Kupca" do Administracyi „Głosu Narodu". 1440 3 3

Pension „LITHUANIA"
Kraków, Studencka L. 2, poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z obsługą, od 2 koron, na doby lub dłużej. Na żądanie podawanie potraw. 1327

Wózki resorowe
wykonane według najnowszych zagranicznych wzorów lekkie i silne, stosowne również na górskie drogi, na parę lub jednego konia, po cenach najniższych poleca 1371 4 4

Pracownia powozów
Jana Szymskiego
(dawniej A. Meissner)
w Krakowie, plac Matejki L. 4.
Przyjmuje także obstalunki na nowe powozy i wózki oraz podejmuje się odnowienia tychże po cenach umiarkowanych. na termin ściśle oznaczony.

Biuro nauczycielskie
Heleny Skowrońskiej
Kraków, ul. Kapucyńska 3
poleca 1466 1 6
Nauczycielki, Nauczycieli i Bony różnej narodowości.

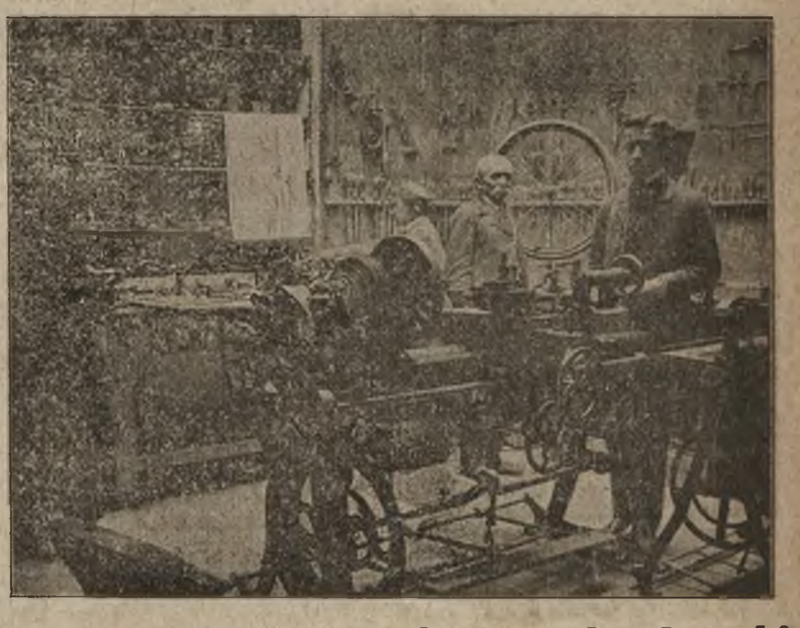
Międzynarodowe
I-sze konc. Towarzystwo Asanacyi
„NUNTIA"
Kraków, ul. Starowiślna 8
przeprowadza desinfekcye po chorobach zakaźnych w dzień i w nocy bez względu na dni świąteczne. 1427 4 6

Błaga o litość
staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.
Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3176

Korzystna
SPOSOBNOŚC NABYCIA!
Dom duży II i III piętr. z 2 oficynami i ogródkiem, trzema stajniami i wozownią — gruntownie zbudowany, niepotrzebujący najmniejszej reparacyi, wśród ogrodów, przy ulicy Batorego w Krakowie, **jest na 7%** czystego **dochodu** za dopłatą circa 40.000 złr. długu bankowego **do sprzedania.**
Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu", — na żądanie da dokładne objaśnienia. 1397 4 0

Kupujcie tylko
Z WARSZAWY S. GLIŃSKIEGO
Czernidło na obuwie
Pastę do czyszczenia metali
Metallotin do czyszczenia srebra i metali.
Hurtowny skład komisowy dla Austro-Węgier:
K. Krzysztofowicz & J. Lassociński, Kraków, Lubicz 7.
W Krakowie do nabycia w handlach: A. Markiewicz i Ska, ul. Floryańska; Reim i Ska, Linia A B; R. Ditmar, ul. Grodzka; Jan Erker, ul. Szewska; G. Dekorde (firma Okoń) ul Szewska.
Lwów: Alfred Beacock, ulica Hetmańska.
Tarnów: Wład. Brach, handel materyałów 1338 5 5

Światowej sławy wody mineralne ze źródeł
VICHY
Własność Państwa Francuskiego Nie powinno się nigdy zapomnieć zapytać swojego lekarza, którą wodę z tych trzech źródeł
— CELESTINS, GRANDE-GRILLE, HOPITAL —
ma się używać. 984 5 10
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i Aptekach,
Kapsle i etykieta noszą nazwę źródła.



Przyjmuje naprawy rowerów i urządza dzwonki elektryczne i telefony
Stanisław Leśniakowski
Kraków, ul. Grodzka L. 48. 1227 6 0

WAŻNE
dla Czytelników „Głosu Narodu"
nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹	1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹	1
Werner ›W pogoni za szczęściem‹	2
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹	1
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.
ADMINISTRACJA
Bibljoteki wyborowych romansów i powieści
Kraków, ulica Mikołajska L. 7.

MARKA OCHRONNA


Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
W KROŚNIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 57

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku